

Kiedy sytuacja wydawała się nie do opanowania, do akcji wkroczyła Maryśka, moja starsza siostra. Podeszła do psiego malucha i podniosła go na wysokość twarzy za luźną skórę na karku. Pies przestał ujadać. Ledwo umilkł, ucichło całe podwórko. Psy siadły, kury zamarły i tylko Pakiet wciąż walił rogami w płot.

